Nr. 6. Nowy Sącz, 1. września 1909. Rok I.

GAZETA SĄDECKA

Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego. — Wychodzi 1. 10. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony, — miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy 20 hal. (z przesyłką 22 hal.)

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału.

Adres Redakcyi i Administracyi: Nowy Sącz, ul. Matejki 31.
Autorom dyskrecya zapewniona — **Prenumeratorom** bezpłatna informacya.— Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitem za jednorazowe umieszczenie; przy więcej razowem umieszczeniu odpowiedni rabat.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!... Kto nie z nami — ten przeciwko nam!!

Gdzie sprawiedliwość?

III

Skoro burmistrz Barbacki nie czekając decyzyi na wniesiony rekurs przedłożył cały operat inwestycyjny Wydziałowi krajowemu wraz z projektem ustawy wodociągowej i kanałowej pod uchwałę Sejmu, natedy „Związek“ właściciele realności jako jedyna reprezentacya tut obywateli wniósł na mocy uchwał, powziętych na licznych zgromadzeniach właściciele realności pięcio arkuszowy drukowany i przeszło 800 podpisami zaopatrzony **protest** do Sejmu z żądaniem odrzucenia projektów burmistrza jako dla gminy wielce niebezpiecznych Dla poparcia protestu wyjechała deputacya obywatelska do marszałka hr. Badeniego, do wybitniejszych posłów i członków odnośnych komisyj. JE. marszałek kraju przyrzekł, *„że całą sprawę zbada najdokładniej i nie pozwoli aby gmina Nowego Sącza poniosła jakąkolwiek szkodę“.*

Za powrotem deputacyi, następnego dnia, nadszedł do Magistratu telegram rzekomo z Wydziału krajowego z żądaniem, aby Rada miejska, celem uwolnienia domów, położonych w dalszych dzielnicach, od opłaty podatku wodociągowego, dla pokrycia wynikłego stąd niedoboru, podniosła ów podatek z 6% na 8% — co też „posłuszna“ Rada miejska w lot i bez żadnej dyskusyi uchwaliła. Przeciw tej uchwale, jako niesłychanie obciążającej ludność naszego miasta wniesiony został przez opozycyę rekurs do Wydziału powiatowego, zaś odpis tegóż do Wydziału krajowego.

Jakimi bezprawnymi środkami dążono do przeforsowania owych szkodliwych przedsiębiorstw świadczy fakt, że uchwała Rady miejskiej, podwyższająca podatek wodociągowy **na 8%** nie była zatwierdzoną nawet przez Radę powiatową ani w gminie opublikowaną, co jest wyraźnem **pogwałceniem odnośnych ustaw** — temwięcej, że również i powyż wzmiankowany rekurs *przed uchwałą sejmową* nie został załatwiony.

Mimo tylu zabiegów i przedstawień przedłożył Wydział krajowy projekty ustawy wodociągowej i kanałowej Sejmowi, skąd przydzielono je do komisyi gminnej, gdzie byłyby może spoczywały spokojnie do następnej sesyi, gdyby nie zakulisowe intrygi i gdyby burmistrz Barbacki nie był na ratunek sprowadził swego protektora w osobie JE. dra Korytowskiego, który zjawiwszy się w Sejmie specyalnie dla tej sprawy w dniu 24. października 1908 (po raz pierwszy i ostatni) sprawił, że ustawy inwestycyjne wypłynęły z komisyi na porządek dzienny Sejmu, gdzie je również bez dyskusyi uchwalono.

Charakterystycznym momentem w tej sprawie było solenne zapewnienie, dane deputacyi przez marszałka hr. Badeniego, tudzież oświadczenie Wydziału krajowego, zamieszczone w sprawozdaniu sejmowej komisyi gminnej do Sejmu, *„że wszystkie w protestach i rekursach podniesione zarzuty* **jeszcze raz szczegółowo** *rozpatrzy Wydział krajowy* **przed udzieleniem** *zezwolenia na budowę inwestycyj i* **przed zezwoleniem** *na zaciągnięcie pożyczki oraz na pozostającą w tem związku konwersyę długów miejskich“*, gdyż zapewnienie takie z ust najwyższego zwierzchnika w kraju, kazało nam

wierzyć, że inwestycye miejskie będą wszechstronnie zbadane, i że burmistrz na te milionowe przedsiębiorstwa nie uzyska tak łatwo zezwolenia.

Przeciw niespodziewanie szybko uchwalonym przez Sejm ustawom: wodociągowej i kanałowej (które dosłownie ogłosimy w najbliższych numerach), pozostała opozycyi jedyna i ostateczna droga protestu do centralnego rządu w Wiedniu, i ją też „Związek“ właścicieli realności wykorzystał, wnosząc obszerne przedstawienie do Ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o nieprzedkładanie do sankcyi krzywdzących ustaw, zaś dla skuteczniejszego poparcia tego protestu, odniósł się „Związek“ do kilku życzliwych nam posłów w parlamencie.

(C. d. nast.)

Rozbójnicze operacye.

Może już nudzimy naszych Czytelników ciągłem opowiadaniem o Nowym Sączu i nadużyciach tutejszych chuliganów. Lecz cóż poradzić na to, kiedy do tych nadużyć przybywają ciągle nowe epizody, których dla całokształtu nowosądeckiego bezrządu przemilczeć nie można!

W ostatnich czasach wysuwa się na widownię publiczną nowy klient *„Gazety Sądeckiej“* mianowicie lekarz miejski z Nowego Sącza p. **dr. Tadeusz Płochocki**, do niedawna wieczny kandydat na burmistrza, obecnie najwierniejszy przyjaciel dra Barbackiego, o czem świadczą chociażby tylko jego manipulacye przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej, gdzie pod nosem komisyi bez żadnych skrupułów wpychał do rąk wyborcom magistrackie kartki głosowania.

Pan ów nie mogąc spieniężyć swej niezwykłej „umiejętności“ lekarskiej, postanowił poszukać sobie wygodniejsze oparcie, no i przy pomocy dra Barbackiego znalazł je w służbie miejskiej, gdzie biedacy albo głupcy tytułują go *„fizykiem“*, a który na tem stanowisku dla swej niezwykłej popularności między ubogą ludnością uzyskał od niej wcale niezwykły przydomek: *hycla*....

Jak zaś „pan fizyk“ wykonuje swoją służbę, przytaczamy na razie fakt najświeższej daty. Od niepamiętnych czasów sprzedają gospodynie z okolicznych wsi na targach w Nowym Sączu nabiał (masło i ser) na papierze i płótnie, zaś także wśród lata na liściach z kapusty — jakkolwiek tutaj dawniej często grasowały różne epidemie, a lekarzami miejskimi i powiatowymi byli ludzie bardziej troskliwi o zdrowie ludności aniżeli dr. Płochocki, który nawiasem mówiąc, już też urzęduje ośm lat, to jednak żaden lekarz ani sam Płochocki nie wpadł na koncept badania, czem nabiał bywa owinięty.

Dopiero pod wpływem walki w tutejszej Radzie powiatowej, gdzie dzielni ludowcy dają cięgi klice burmistrza Barbackiego — oraz pod wpływem codziennych libacyj naszych chuliganów w handelku asesora Oleksego, rozbudziła się w p. Płochockim chęć do pracy, rzekomo na polu uzdrowienia miasta!! Więc zamiast aby przeprowadzał surową rewizyę w handlach z artykułami spożywczymi zarówno żydowskich jak i chrześciańskich, a słynnych z niechlujstwa i brudu, dalej w piekarniach, gdzie ciasto na chleb wyrabia „zawszony“ posługacz żydowski, albo chleb surowy leży na ziemi ohydnie zanieczyszczonej przez drób i drobne dzieci; nadto w jatkach gdzie sprzedają zgniłe mięso, dalej w realnościach w śródmieściu, a przedewszystkiem w realności *asesora Chaskla Landaua*, gdzie może być siedlisko cholery, oraz wszędzie indziej po myśli regulaminu służbowego, rozpoczął pan „fizyk“ miejski swoje urzędowanie w dniach 17 i 20 z. m. od rewizyi i konfiskaty w znacznej ilości masła i sera, podając za powód, że na przyszłość wolno je sprzedawać tylko na czystym papierze pergaminowym!!?

Rzecz naturalna, że te operacye dra Płochockiego wywołały ogromne oburzenie zarówno między tutejszą ludnością, której tego roku drożyzna i brak nabiału dotkliwie odczuwać się daje — jakoteż między ludnością włościańską, której ostatni grosz, przeznaczony w tym czasie głodu na sól lub kawałek chleba, wydarto bezprawnie.

Spodziewamy się, że Rada powiatowa i Starostwo, do którego zakresu działania należą w pierwszym rzędzie sprawy sanitarne, wskutek wniesionego zażalenia przez „Związek“ właścicieli realności w Nowym Sączu poskromią rozbestwionego lekarza gminnego i równocześnie wymierzą sprawiedliwość pokrzywdzonej ludności; my zaś tymczasem oświetlimy ten rozbój ze stanowiska zdrowotności i prawa.

Przedewszystkiem musi przecież dr. Płochocki wiedzieć jako lekarz, o ile jeszcze dotąd nie zapomniał pod nawałem agitacyi politycznych, którymi się tylko zajmuje, że masło, pochodzące nawet z miejscowości dotkniętych epidemią (czego nie ma w naszym powiecie) można spożyć bez szkody dla zdrowia, lecz poprzód musi być masło na silnym ogniu przetopione, albowiem w stadyum wrzenia giną wszystkie zarazki. Tak samo i ser, gotowany w wrzącej wodzie staje się nieszkodliwym.

A skoro zabrane przez dr. Płochockiego masła i sery nie pochodziły z okolic epidemicznych, więc

już z tego powodu nie miał on prawa ich konfiskować. Że zaś zrabowane sery i masła zdatne były do spożycia świadczy niezbicie ta okoliczność, że je sam Płochocki odesłał do tutejszej Ochronki, gdzie zostały zjedzone.

Co do prawnej strony tego faktu zaznaczamy z całą stanowczością, że wszystkie sprawy sanitarne podlegają c. k. Starostwu, zaś gmina wykonuje je tylko w części i *w poruczonym zakresie*, z czego wynika, że wszelkie zarządzenia sanitarne na targach, a tem więcej konfiskaty artykułów spożywczych muszą wyjść z polecenia tej władzy. Nadto zarządzenia takie muszą być wpierw opublikowane okólnikami w gminach i podczas targów obębnione. Gdyby jednak mimo tych przestróg zdarzył się wypadek zaniedbania owego nakazu, wówczas nie konfiskata cudzej własności, lecz jedynie stosowna kara, jak np. nagana, drobna grzywna, może mieć zastosowanie.

Ponieważ jednak w niniejszym wypadku dr. Płochocki na własną rękę gdyż bez upoważnienia Starostwa, przemocą skonfiskował cudzą własność, mszcząc się tym sposobem na biednym ludzie za politykę powiatową, przeto poszkodowani powinni w interesie własnym i dobra publicznego wytoczyć dr. Płochockiemu względnie magistratowi skargę o zapłatę zrabowanego towaru, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że taki proces wygrać muszą.

Sromotny pogrom Targowiczan
przez naszych dzielnych ludowców.

(Dokończenie)

W dalszym ciągu del. p. *Kubisz* postawił wniosek nagły tej osnowy: „Gdy z odczytanego tu lustracyjnego rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 6 maja 1909. L. W. 41631 i opartego na niem sprawozdania Stanisława Potoczka, okazuje się że właściwym sprawcą wytkniętych lustracyjnem rozporządzeniem Wydziału krajowego urzędnikom Wydziału *szkodliwych wadliwości i nieprawidłowości w ich urzędowaniu i teraźniejszego krnąbrnego rozprzężenia wśród nich — jest sekretarz Rady powiatowej Karol Merkl*, który zamiast nadzorować — jak do tego jest obowiązany wedle § 2 instrukcyi służbowej — czynności przydanych mu do pomocy funkcyonaryuszów Wydziału powiatowego i być im przykładem w spełnianiu obowiązków podniecа ich krnąbrne rozprzężenie swojem sprzecznem z ustawą, regulaminem i instrukcyą rachunkowo-kasową spełnianiem swoich obowiązków jako sekretarz Rady powietowej i jako kasyer kasy powiatowej — a nadto *upartem niespełnianiem* dawanych mu przez zastępcę prezesa Rady powiatowej pisemnych poleceń *utrudnia i hamuje szkodliwie* załatwianie spraw powiatowych nie cierpiących zwłoki — przeto dla jak najspieszniejszego usunięcia rozprzężenia krnąbrnego panującego wśród urzędników Wydziału powiatowego i znaglenia ich do ścisłego i sprężystego wykonania ich szczegółowych i ogólnych obowiązków ustawniczych i regulaminowych — Rada powiatowa z mocy służącego jej wedle § 26 i 35 ust. o Repr. pow. prawa mianowania i usuwania przydzielonych Wydziałowi powiatowemu urzędników:

1) Wypowiada sekretarzowi powiatowemu, Karolowi Merklowi, posadę sekretarza Rady powiatowej i kasyera kasy powiatowej z dniem 15 sierpnia 1909 roku.

2) Upoważnia z mocy końcowego ustępu § 46 ust. o Repr. pow. Prezesa Rady powiatowej, względnie jego Zastępcę do natychmiastowego zawieszenia w urzędowaniu według jego własnego uznania tak sekretarza Rady powiatowej, *jak też każdego innego urzędnika Wydz. powiatowego za spostrzeżone niewypełnianie ich ustawiczych i regulaminowanych obowiązków* z zawieszeniem ich płacy, z czego Prezes Rady powiatowej ma zdać sprawę tylko Radzie powiatowej na najbliższem posiedzeniu.

3) Upoważnia Prezesa Rady powiatowej, względnie Wiceprezesa do niezwłocznego rozpisania konkursu na opróżnioną od dnia 15 sierpnia 1909 r. posadę sekretarza Rady powiatowej z płacą roczną 3.660 koron, płatną w miesięcznych ratach i dodatkiem na mieszkanie 732 koron, tak samo płatnym.

4) Nakazuje dosłowne wpisanie tego wniosku do protokołu dzisiejszego posiedzenia Rady powiatowej.

Wniosek powyższy podpisało 13 członków Rady powiatowej.

Po dyskusyi, która wykazała *szlachetne intencye* pp. delegatów z Nowego Sącza, gdyż tylko oni tolerowali szkodliwą robotę swego kolegi i przyjaciela Merkla, *bo ten znów ładował krocie tysięcy z funduszów powiatu do kasy zaliczkowej na 4 i pół proc.* i przez to przysparzał dochodów dr. Barbackiemu, uchwaliła Rada powiatowa większością głosów i ten nagły wniosek uznając, że usterki wykazane w lustracyi z ramienia Wydziału krajowego, nigdy przy pomocy Merkla usunięteby nie zostały dlatego tego głównego sprawcę złego *całkiem słusznie usunąć należało.*

Następnie Rada powiatowa obsadziła posadę inżyniera powiatowego i kontrolora kasy.

Przed przystąpieniem do dalszego punktu porządku dziennego tj. wniosków i interpelacyi oświadcza dr. Barbacki, że skoro jest już trzy kwadranse na 5 tą — więc on dłużej siedzieć nie będzie.

Za jego przykładem poszli sromotnie pobici — „przyjaciele" naszego ludu — skutkiem czego dla braku kompletu przewodniczący zamknął posiedzenie.

Ponieważ sekretarz Merkl po wypowiedzeniu mu posady nie chciał spełniać ani ustnych ani pisemnych poleceń zastępcy prezesa Rady pow., więc tenże na mocy przysługującego mu prawa zasuspendował go w urzędowaniu 29. lipca 1909 i odebrał od niego kancelaryę. Należało jeszcze przeprowadzić szkontrum kasy, lecz p. Merkl ufny w pomoc Targowiczan oświadczył zuchwale, *że kluczy od kasy nie wyda.* Wtedy prezes Potoczek przy pomocy ślusarza wobec komisyi otworzył drzwi od kasy, przeprowadził szkontrum i oddał kasę deleg. p. Aleksandrowi.

Targowiczenie wnieśli przeciw wszystkim uchwa-

łom Rady powiat. rekurs do Wydziału kraj., zaś zuchwały sekretarz Merkl przeciw wyrzuceniu go z intratnej posady, gdzie za grube tysiące nic nie robił z korzyścią dla powiatu, ale za to popierał łajdacką działalność różnych chuliganów, którzy tam bezkarnie uprawiali najzwyklejszy rozbój.

Łatwo więc teraz zrozumieć, dlaczego burmistrz Barbacki miał dotychczas takie bezwzględne poparcie w Radzie powiatowej i Wydziale, gdzie wszystkie chociażby najszkodliwsze uchwały Rady miejskiej w Nowym Sączu *były mimo rekursów zawsze zatwierdzane.* Tu nie zwyciężała słuszność sprawy, ale przyjacielski sojusz między Merklem i Barbackim, na mocy którego brykał sobie do woli *Karolek w powiecie, zaś Władzio w Nowym Sączu.*

Czy taki stan ma trwać nadal panie Marszałku kraju i panie Namiestniku, którzy popieracie Targowiczan nowosądeckich? Czy przez rozwiązanie Rady powiatowej, do czego dąży burmistrz Barbacki i jego towarzysze chcecie wywołać bunt między ludnością powiatu, która gotowa dla obrony swoich praw i swego grosza publicznego urządzić *strejk podatkowy*, ażeby dopiero przy pomocy skandalu w parlamencie powstrzymać wasze szkodliwe zapędy? — Więc nie igrajcie z ogniem i nie popierajcie dalej łajdackiej roboty burmistrza Barbackiego!...

Z bagna Nowotarskiego.

I.

Jak się przedstawiają w rzeczywistości szumne obietnice „galicyjskich wszechpolaków“ niech poświadczą tut. mieszkańcy.

Przed trzema laty i to przed wyborami do parlamentu poruszoną została w Radzie gminnej kwestya *uwolnienia naszego miasta od ciężarów*, łożonych na rzecz tutejszego gimnazyum. Osławiony mistrz agitacyjny *dr. Krotoski*, mogący iść śmiało w zawody z dr. Barbackim, zapewniał publicznie obywateli nowotarskich, że uwolnienie gminy od ciężarów jest już na najlepszej drodze... I uwierzyli blagierowi.

Przyszły w roku 1907 wybory do parlamentu. Dr. Krotoski popierając całą siłą kandydaturę dra Germana zapewniał jak niemniej i sam kandydat, że głównem zadaniem jego będzie uwolnienie gminy od tych ciężarów...

Pan German został posłem — atoli obywatele nasi nie mogąc doczekać się końca owej *dobrej drogi*, ślą petycye do Koła polskiego, do dra Ptasia, do dra Germana, lecz ani słychu..! Wysyłają zatem deputacyę do Wiednia, którą wszędzie grzecznie i mile przyjęto, zapewniając ją o niezwykłej życzliwości — a tu ani słychu... Deputacyjka kosztowała gminę 800 koronek, i z czem pojechała, z tem też powróciła. Gdzież te piękne obietnice panowie: Krotoski i Germanie?.. Czyż to nie wstyd dla posła, który w Wiedniu nic dla swego miasta zrobić nie potrafi? Przeszło dwa lata funkcyonuje parlament, lecz nie słychać nic, aby p. German zrobił coś dla Nowego Targu... Cóż panie Krotoski, czy będziesz jeszcze dalej w błąd wprowadzał naszych obywateli?

To też wyborcy nowotarscy powiedzieli sobie: Nie ma już głupich, niedoczekanie, aby nas wszechpolaczki na lep złapali. Dostaliśmy za to tego roku nielada prezent, bo 25% dodatków do podatków, lecz to tylko na razie, gdyż jest pewną rzeczą, iż procent ten powiększy się niebawem. Cóż na to p. pośle Germanie i p. agitatorze Krotoski?...

Przed dwoma laty wnieśli tutejsi urzędnicy petycyę na ręce posła Germana o zaliczenie Nowego Targu z IV. do III. klasy dodatku aktywalnego, wykazując, że Nowy Targ otoczony miejscami klimatycznemi: Zakopanem, Rabką, Szczawnicą, Krościenkiem, należy do najdroższych miast — jednak petycya posała *ad acta*, inne zaś miejscowości prędzej to uzyskały. Urzędnicy ponownie w roku 1908 wnieśli taką petycyę na ręce posła Germana, lecz i owa poszła do kosza. Może pp. Krotoski i German wskażą przynajmniej drogę, którą mają iść urzędnicy i obywatele aby ich słuszne żądania spełnione zostały. Rozumie się, że p. Krotoskiemu wcale nie zależy na zaliczeniu Nowego Targu do III klasy, bo ma wspaniałe mieszkanie w gimnazyum, za które płaci połowę dodatku aktywalnego t. j. 280 koron rocznie, podczas gdy za takie mieszkanie można śmiało pobrać *do 2.000 kor.* czynszu...!

II.

Kościół parafialny w Nowym Targu dzięki „niezwykle czułej“ opiece i dbałości duszpasterza ks. Wawrzynowskiego przedstawia się jak najohydniejsza rudera, którą dawno zburzyć należało. Zatrzymujący się tu obcy goście wyjeżdżają z oburzeniem i przykrem wrażeniem, że też nikt nie wglądnie, aby proboszcz choćby raz w roku zajrzał do kościoła. Widać go tylko na obowiązkowej i płatnej mszy, pozatem kościół nie ogląda oblicza swego gospodarza. Zaglądnij proboszczu do kaplicy, gdzie Matka Boża prosi i błaga cię, abyś pamiętał o kościele, pamiętał o kaplicy, bo w razie zawalenia się, może być bardzo wielkie nieszczęście, a wtedy zostaniesz za niedbalstwo pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Obywatele tutejsi proszą tą drogą burmistrza aby sprowadził komisyę budowlaną do kościoła i naocznie przekonał się w jakim stanie znajduje się ten przybytek Pański za rządów ks. Wawrzynowskiego. Jakże duszpasterz może doglądać kościoła, kiedy cały czas wolny poświęca na pilnowanie swoich wil, i na agitacyę, niezgodną z powołaniem kapłańskiem. Jak słychać, ma ks. Wawrzynowski w dowód uznania za pieczołowitość nad kościołem i pa-

rafią otrzymać niebawem posadę dyrektora u księży emerytów w Krakowie — ale obecnie targuje się jeszcze o wynagrodzenie, bo tak za darmo, ks. Wawrzynowski nie chytry na żaden urząd.

III.

Jak słychać, twórca sportu agitacyjnego dr. Krotoski zakłada tutaj *praktyczny kurs agitacyjny*, po którego ukończeniu złożą uczniowie praktyczny egzamin przy najbliższych wyborach. Komisya egzaminacyjna będzie się składać z pp. Krotoskiego, ks. Wawrzynowskiego i Lipeckiego. Za tę „narodową" pracę otrzymają egzaminatorowie od króla endeków jeden kompletny rocznik „*Słowa Polskiego*" z gwoździem do... „wiadomego użytku".

IV.

Tutejsi mieszkańcy proszą kierownika poczty p. Pacha, by swej ekspedytorce (wdowie czy rozwódce) dał kilka lekcyi grzeczności, ażeby z stronami obchodziła się delikatnie, pomnąc zawsze o przysłowiu: Tabakiera do nosa.... bo w przeciwnym razie zmuszeni będą udać się do Dyrekcyi poczt. o przeniesienie tej cierpiącej osóbki na inną posadę.

Skandale w Kasie chorych.

Jakkolwiek Zarząd powiatowej Kasy chorych w Nowym Sączu w ostatniem sprawozdaniu kasowem tj. za rok 1908 sam się chwali powiadając „że ta instytucya jest na drodze *stałego i normalnego* rozwoju i pod każdym względem dotrzymuje kroku postępowi czasu" — to jednak rachunki tej Kasy oraz działalność kontrolora świadczą, że jest tam zupełnie inaczej, aniżeli być powinno.

Zamknięcia rachunkowe mówią bowiem, że zaległości opłat od członków i pracodawców wynoszą *pokaźną sumę* **11.415 kor.** skutkiem czego powstały zaległości wypłat płac lekarzy i kontroli, wydatków na lekarstwa, koszta szpitalne itd. *w łącznej sumie 5.457 kor.* pozatem odpisać musiano z poprzednich należytości opłat bez mała 2.000 kor.

Porównawszy dochód z opłat w kwocie 30.200 kor. z wydatkami administracyjnymi w sumie 15.000 kor. okazuje się, że zaledwie połowa dochodu przypada na ratunek nieszczęśliwych członków, że więc sprawdza się stara gadka odnośnie do tej instytucyi mianowicie, że *Kasa chorych* **utrzymywać będzie zdrowych** *ludzi*...

Po zatem musimy wspomnieć o działalności niektórych panów z tutejszej Kasy chorych. I tak niedawno pisał szeroko „*Naprzód*" w num. 227. w artykule p. t. „Ze złodziejskiego gniazda", gdzie dosadnie napiętnowaną została samowolna i szkodliwa robota kontrolora p. Miernika, który otrzymawszy od prezesa Zarządu p. Adamczyka nieograniczone prawo działania, rozbija się w tej instytucyi jak chuligan azyatycki.

Pan Miernik dobrał sobie także eleganckiego spólnika *dra Tadeusza Płochockiego* jako zastępcę lekarza Kasy chorych, który akurat tyle samo dba o zdrowie biednych robotników, co pies o piątą nogę. Świadczą o tem następujące fakta, opisane szczegółowo w „Naprzodzie". Gdy robotnik Sarata nie mógł przyjść do zdrowia przy pomocy „sztuki lekarskiej" dra Płochockiego, owszem zachorował obłożnie, poszła jego żona do Kasy chorych, aby lekarz pofatygował się do domu chorego, na co otrzymała od dra Płochockiego odpowiedź, *ażeby wyjęła z męża żołądek i przyniosła do kasy, to wtedy leczyć będzie.* Dodać trzeba, że Sarata od 5ciu tygodni chory jest *na tyfus brzuszny* i teraz leczy go p. dr. Siedlecki.

Inny wypadek: Jakób Kulczyk ciężko zachorował i dał znać przez żonę swoją. Dr. Płochocki nie przybył i znowu żona tegoż, widząc niebezpieczeństwo, wezwała p. dra Ameisena, jako prywatnego, który skonstatował ciężką słabość. Dopiero w kilka dni później dr. Płochocki łaskawie się pofatygował, by chorego przywitać słowy: **„Laskę tę w brzuch bym ci wbił"**, na co Kulczyk nawet odezwać się nie mógł, tak był słaby.

Trzeci wypadek, podany nam z wiarygodnego źródła. Robotnik z tartaku w Nawojowej miał po obierzce pryszcz na palcu i zgłosił się do Kasy chorych. Dr. Płochocki przeciął ten pryszcz i zalał go takim płynem, że już w drodze do domu spuchła cała ręka a nawet twarz. Gdy chory powrócił bezzwłocznie do dra Płochockiego, ten zamiast jakiejś porady jeszcze go zwymyślał ordynarnemi słowy. Musiał się zatem Zarząd tartaku udać o pomoc do p. dra Ameisena, który go też uratował od poważnej choroby a może nawet i śmierci.

W końcu pisze „Naprzód": *Niema pieniędzy na zasiłki dla członków, ale za to są dla żony prezesa na elektryczno-węglowe kąpiele po 6 K. jedna; są pieniądze na zapomogi do kąpiel macherom, idącym na rękę zarządowi po 160 K.*

Obecnie otrzymujemy ze sfer robotniczych dalsze zażalenia w sprawie tut. Kasy chorych tej osnowy:

„Rozzuchwalony dziwną obojętnością władz przełożonych kacyk w naszej Kasie chorych, nie tylko, że robi tam co chce, ale nawet usiłuje podstępnym sposobem zmienić obowiązujący statut w tym kierunku, ażeby *każda gmina na miejscu* wybierała sobie delegata, co ma ten cel, aby p. Miernik *zarabiał sute koszta podróży i dyety oraz mógł przeprowadzać wybory bez żadnej kontroli* i przez to zabrać na swoją korzyść znaczną część dochodów.

Oburzenie z tego powodu jest niezmierne tak między członkami jak i pracodawcami może nie tyle przeciw rozbestwionemu kontrolorowi, który tutaj chciałby rządzić podobnie jak Merkl i Barbacki w Radzie powiatowej, ile na lilipucią większość Zarządu Kasy chorych.

Czas też najwyższy, aby Starostwo w Nowym Sączu wystąpiło energicznie w tej sprawie i położyło kres dotychczasowej anarchii, bo inaczej wierzyć musimy, że ta władza cieszy się nieporządkami i rozdwojeniem, przez które cierpią setki najbiedniejszych ludzi, zamiast aby do tej instytucyi dobroczynnej wprowadzić pożądany ład i należyte urzędowanie.

Jakiś czas czekać jeszcze będziemy cierpliwie, ale potem przepierzemy te nowosądeckie brudy w parlamencie, bo musimy przekonać naszych c. k. urzędników, że naród płacąc ciężary na ich utrzymanie ma prawo domagać się, ażeby oni nie politykowali i bawili się, lecz sumiennie spełniali swoje obowiązki, a przedewszystkiem troszczyli się o dobro szerokich mas najuboższych.

W końcu nadmieniamy, że w dniu 25 sierpnia b. r. wniesioną została skarga do Prokuratoryi Państwa przeciw Miernikowi, który odgraża się publicznie, że wtedy dopiero Kasę chorych z rąk swoich wypuści... aż ją zniszczy zupełnie!!

ECHA Z NASZEGO PODHALA...

Gimnazyum nowotarskie przed sądem.

Nasze gimnazyum, zostające pod dyrekcyą p. Krotoskiego, doczekało się smutnego rozgłosu. Za uprawianie gry w karty po knajpach wypędzono ze szkoły kilkunastu uczniów. Ponadto dyrektor oddał ich w ręce sądu celem dodatkowego ukarania. To stało się powodem niesłychanego skandalu. Pan Dyrektor doznał jednak zawodu i upokorzenia, bo sąd wszystkich obwinionych uwolnił od winy i kary, a równocześnie odkryli uczniowie takie praktyki indagacyjne p. Krotoskiego, że śmiało może on rywalizować z posiepakami rosyjskimi. Teraz Rada szkolna krajowa powinna cofnąć wydalenie owych uczniów z gimnazyum, a dyr. p. Krotoskiego za rzecholowanie sprawy pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Samarytanki XX wieku.

W Zakopanem istnieje bractwo Dam św. Salomei z prezesową p. Oświęcimską na czele, mające na celu pomoc materyalną dla podeszłych wiekiem i zubożałych kobiet. Cel bardzo piękny — lecz wykonanie jego wprost litość wzbudza, albowiem bractwo rzeczone pomija biedne staruszki, natomiast ma szczodrą dłoń dla młodych a nadobnych próżniaczek. I tak: 80cio letniej staruszce odmówiono wsparcia rzekomo dla tego, że jej 45cio letnia córka również wdowa, zarabia jako krawczyni *dziesięć koron miesięcznie*, więc i swą matkę utrzymać może. — Cecylii Nowakowskiej 77-letniej staruszce zamiast wsparcia odpowiedziano, iż w sezonie życie jest łatwem, gdyż w lesie rosną grzyby, poziomki, borówki i maliny — to może je zbierać i sprzedawać.

Oto miłosierdzie klimatyczno-secesyjnych Pań w Zakopanem.

Przywileje bankrutów.

Sąd nadopiekuńczy w Nowym Targu upełnoletnił bez żadnych trudności 17to letnie córki zbankrutowanych kupców nowotarskich, którzy poprzepisywali swoje firmy na imię swoich córek, i teraz swobodnie otworzyli sklepy za cudze pieniądze. Gdy zaś o pełnoletność podały katoliczki Molewiczówna z Nowego Targu i Chalamówna z Lasku, c. k. sędzia katolicki oddalił ich prośby. Ale za to ślepa Cecylia Mastbaumówna, 15to letnia kaleka, została upełnoletnioną i dziś prowadzi sklep bankruta ojca, który zarwawszy ludzi na grube tysiące nie miał nawet dochodzenia karnego, powiadając, że gdyby jego zamknięto, to musieliby zamknąć jeszcze dziesięciu innych....!

Baczność obywatele.

Nowy Sąd powiatowy powstanie w Poroninie jeśli tylko popilnuje tej sprawy wójt tamtejszy. Prezydyum Sądu obwodowego w Nowym Sączu zapytało gminę Poronina, czy chce sądu... ludność pragnie tego usilnie, ale *centralny rząd* zawsze przychylny naszemu krajowi wymaga wielkich ofiar, a posłowie ludowi dr. Ptaś i ks. Rzeszódko siedzą cicho, zamiast aby stanąć w obronie biednej ludności.

Czarne gabinety Hardingowskie.

Za przykładem miast stołecznych zawiązany został w Nowym Targu podobny gabinet. Gospodarzowi Czerwińskiemu Jędrzejowi w Klikuszowej nie wolno ani przyjąć ani wysłać listów, bo giną one w tajemny sposób. Zawiadomiony został o tem przez Towarz. Kółek rolniczych we Lwowie i Józefa Gąsienicę Fronka z Zakopanego. Wysłał on ważny list 9. z. m. do Czerwińskiego, a przyjechawszy do niego 11. z. m. przekonał się u wójta, że listonosz Gach nie doręczył mu listu — ale zato już 10 sierpnia o godz. 10tej wieczór *„węszył"* tutaj w ślad treści niedoręczonego listu. Co najciekawsze, to fakt, że treść listów pisanych do Czerwińskiego przez jego adwokata — znaną jest jego przeciwnikowi procesowemu! Skarga przeciw listonoszowi poszła do kraj. Dyrekcyi poczt. aby zbadano: czy Gach jest rzeczywiście ajentem jakiejś szpiclowskiej ochrany? Czy Gach miał upoważnienienie zdzierać od ludzi po 10 hal. za doręczenie wezwań karno sądowych?

Dlaczego Gach nie doręcza korespondencyi codziennie, lecz tylko 3—4 razy w tygodniu? Może dlatego aby w wolnym czasie mógł kumotrować albo tańczyć na weselach.

Polskie sady wydziedziczają....

Sąd powiatowy w Nowym Targu prowadzi licytacyę egzekucyjną do majątku Maryi Gąsienicy Fronek Zakopane-Chramcówki — chociaż ona *od lat czterech ani skargi ani wezwania ze sądu nie otrzymała*, **gdyż jest sparaliżowaną.** Czy ta licytacya nie jest podobną do wydziedziczenia, które onegdaj głośnem echem odbiło się w parlamencie wiedeńskim?... Cóż na to powie Prezydyum Sądu obwodowego i krajowego... zwłaszcza, że na majątek sparaliżowanej analfabetki ostrzą sobie zęby hyeny licytacyjne w guście Koronów, Rysiów, Stillów Wachsbergerów, Weissów?.... Czas wkroczyć pp. posłowie, aby uratować biedną przed tym rabunkiem!!

Niesłuszny pobór myta.

Na drodze z Poronina do Zakopanego ma się odbywać pobór myta w Usłupiu i wynosi od konia 64 hal. Tymczasem mytnik z Usłupia staje w dnie targowe na moście w Poroninie i jeszcze wyłudza od głupich stron po 8 hal., bo mądrzy nie płacą! Należałoby koniecznie zapobiedz temu zdzierstwu, bo w Poroninie myta nie ma, lecz tylko w Usłupiu. Przytem zauważyć trzeba, że owe myto jest **najdroższem** w Galicyi, bo za 7 klm. drogi wynosi aż 64 hal. a chyba dlatego tak szalenie drogie, aby poprzeć fiakrów górali iżby nie robili konkurencyi Zakopanemu. Czyż to nie piękna gospodarka władzy autonomicznej w powiecie?!.

KRONIKA

Obszerne sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Rady powiatowej w Nowym Sączu odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Wiadomości osobiste. Rada szk. krajowa mianowała p. Ernestynę Sozańską i p. Annę Wiśniowską stałymi nauczycielkami przy szkole żeńskiej im. Hoffmanowej w Nowym Sączu.

Dowód życzliwości dla oświaty ludowej. Założone przed 8miu laty przy wielkiej ofiarności ubogiej gminy Starego Sącza zostało obecnie zaliczone do seminaryów *„typu chłopskiego"*, to znaczy, będzie produkować nauczycieli specyalnie na wieś, którzy oprócz sztuki czytania, pisania i rachowania, uczyć będą *drobne dzieci* orać i siać, aby przez to przykuć *chłopskich synów do pługa i cepów*, iżby one czego broń Boże nie zapragnęli uczęszczać do szkół średnich i nie mieli lepszego chleba.

Protektor dziewek podejrzanej konduity. Nieszczęśliwa żona byłego sekretarza Merkla za poradą p. Prokuratora udała się na policyę z prośbą o usunięcie z mieszkania jej męża w gmachu Rady powiatowej dwóch dziewek, które są dla niej niebezpieczne. P. inspektor policyi zatelefonował zaraz do burmistrza Barbackiego o radę, a ten oświadczył, aby się do tego nie wtrącał, przez co pozostawił p. Merklową wraz z córkami na dalszą pastwę ze strony dziewek t. j. *„Frani"* i jej matki.

Gdzie żyjemy? Donoszą nam, że w dniu 21. z. m. policyant Jan Jurczak zaaresztował pomocnika krawieckiego S. J., którego po przesłuchaniu zamknął w areszcie. Za chwilę powrócił policyant do aresztu i uderzył S. pięścią tak silnie w oko, że ten upadł na ziemię, a następnie kopał go nogami po piersiach i bokach. Skarga na nieludzkiego policyanta wniesiona do Sądu

Polityczny kameleon. Ciekawe odkrycie zrobiła „Nowa Reforma" z okazyi pogrzebu ś. p. Kazimierza hr. Badeniego — mianowicie, że p. dr. German, poseł z Nowego Sącza pożegnał zmarłego imieniem *narodowej demokracyi.* A więc uczynił to ten sam p. dr. G., który ongi najgorliwszy służka komitetu stańczykowskiego przy boku ś. p. Badeniego *zwalczał zajadle demokratyczną* kandydaturę Tadeusza Romanowicza w Krakowie.

Listonosz wiejski dla Nowego Sącza, o którym wspominaliśmy w poprzednim numerze, rozpoczął służbę w dalszych dzielnicach naszego miasta dopiero z dniem 1. września br., jakkolwiek ta posada przez ministerstwo handlu systemizowaną została od 1. sierpnia. Dobrze przecież i za miesiąc coś „utargować" na publiczności.

Gdzie ruszysz — to świństwo! Z Nowego Sącza zapytują interesowani przemysłowcy, dlaczego dotąd nie załatwione są wybory przełożeństwa tutejszego Cechu Wielkiego, oraz kto jest winien dotychczasowemu bezkrólewiu, które wywołuje bardzo wiele złego?!.

Słuszne żądanie. Z licznych stron obwodu sądeckiego dochodzą nas skargi na posłów, którzy w obecnym czasie feryj parlamentarnych nie urządzają żadnych sprawozdań i nie stykają się z wyborcami, chociaż ci pragną im przedłożyć różne i pilne sprawy do załatwienia. W Nowym Sączu urządził w ostatnich czasach poseł dr. German dwa konwentykle w gronie swoich wyznawców politycznych — ale natomiast żadnego zgromadzenia publicznego.

Możeby się znalazł jaki energiczny radny w Nowym Sączu, któryby poruszył burmistrza do poczynienia kroków o założenie szkoły przemysłowej. Dowiadujemy się w ostatniej chwili z wiarygodnego źródła, że poseł Battaglia jako referent spraw przemysłowych chciał tę szkołę utworzyć w Tarnowie, ale otrzymał od tamt. Magistratu odpowiedź, że szkoły przemysłowej niema gdzie umieścić, bo miasto przeznaczyło już jeden budynek dla szkoły handlowej, a drugiego budynku odpowiedniego na ten cel nie posiada. Pokazuje się, że posłowie innych miast pilnie pracują około ich podniesienia — tylko nasze miasto jest jakby wyklęte, *i pod każdym względem nieszczęśliwe!*

Po 40tu latach służby poszedł z. m. w stan spoczynku wielki dzwon z wieży kościoła parafialnego w Nowym Sączu. Miejsce jubilata zastąpi nowy dzwon, którego wyborem i zakupem zajął się inżynier miejski p. Górski. Daj Boże, byle tylko lepiej wywiązał się z swojego zadania, aniżeli „opiekunowie" dzisiejszego jubilata. 7.

Ogłoszenie.

Sąd powiatowy w Chrzanowie przeprowadza postępowanie spadkowe po *Franciszku Piątkowskim* rządcy dóbr, zmarłym 3 stycznia 1872 roku w Lipowcu powiecie chrzanowskim w stanie bezżennym i bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ojciec jego Michał Piątkowski, zmarły 24. lutego 1845 roku na «Piekle» pod Nowym Sączem pozostawił prócz niego troje dzieci: Feliksa, Joannę i Leona Piątkowskich, z ustawy w pierwszej linii do spadku powołanych, o których niewiadomo, gdzie przebywają i czy wogóle żyją. Jako kurator niewiadomych z życia i miejsca pobytu Feliksa, Joanny i Leona Piątkowskich wzywam ich względnie ich potomstwo, aby bezzwłocznie do spadku tego się zgłosili lub w tej sprawie ze mną się porozumieli. Gdyby ktoś miał jakie wiadomości o tych, których poszukuję, proszę o łaskawe zawiadomienie mnie.

Kazimierz Bąk
kandydat notaryalny w Chrzanowie.



Odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski. Wydawczyni T. Gutowska. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.